

Tomasz Goban-Klas

Współczesnych mediów obraz przemocy i jego konsekwencje

Oskarżanie mediów o szerzenie zepsucia ma bardzo długą tradycję. Nawet biblioteka bywała potępiana jako środek zepsucia społecznego. Wincenty Kraiński, gimnazjalny profesor języka polskiego, napisał w 1851 roku następujący wierszyk-paszkwil oskarżający bibliotekę publiczną:

*Że tam źródło wszelkich zbrodni,
każde dziecko udowodni.
Bo stąd kacerstwa wychodzą.
Wszystkie sekty z siebie rodzą.
Stąd najgorsze obyczaje
Ludzkość czytaniem dostaje...*

Szacowny profesor nie był, jako polonista, przeciwny lekturze, ale obawiał się samodzielnego korzystania z książek, które nie zawsze zawierały "prawomyślne" idee.

Dzisiaj sytuacja się odwróciła o 180 stopni, czytanie uznane jest za zajęcie najgodniejsze, w zasadzie niezależnie od tego, co i gdzie się czyta. Biblioteki są uznawane za instytucje kultury i dziedzictwa narodowego, niezależnie od swych zbiorów, które przecież zawierają tak księgi święte, jak i księgi "zbójcekie".

Jednak ani książki, ani lektury, ani biblioteki nie są oskarżane o psucie obyczajów młodzieży. Natomiast banałem jest stwierdzenie, że współczesne media - telewizja, a w szczególności film, ale także prasa oraz piosenki nadawane w radiu - są pełne obrazów i słów przemocy. Dosłownie i w przenośni "ociekają krwią". Wskazując na jeden z nowszych przykładów wymienię film Kill Bill, o którym pisał recenzent: "Najnowsze dzieło Tarantino

przypomina krwawą jatkę - odcinane głowy i kończyny, krew sikająca jak z fontanny. Wszelkie rekordy bije pod tym względem sekwencja w knajpie "The House of Blue Leaves."

Oczywiście nie jest to fenomen nowy. Historycy literatury zwracają uwagę, że przemoc i jej obrazy były obecne w teatrze starogreckim, a dramaty Szekspira pełne były skrytobójstw, zabójstw i krwi na scenie. Na kościelnych obrazach realistycznie ukazywano męki świętych, a wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa ukazywał przemoc i zadane mu cierpienia. Historycy kultury wskazują na powszechność rzeczywistych "reality show" jakim były publiczne, licznie i chętnie oglądane, także przez dzieci, egzekucje. Rzeczywista przemoc - wobec słabszych - była powszechna. Panowie bili sługi, mężowie - żony, ojcowie i (rzadziej) matki - dzieci, dzieci - psy i koty. Ale mimo tych codziennych aktów rzeczywistej i symbolicznej przemocy nie można było mówić o jakimś szczególnym miejscu przemocy w kulturze czy ich konsekwencjach. Pewne kultury - np. Azteków czy Dzikiego Zachodu - były kulturami bardziej gwałtownymi w sposobie rozwiązywania konfliktów czy ustalaniu hierarchii społecznej, ale nawet w nich przemoc nie była bezsensowna, stanowiąc instrument społecznego działania.

Pojawienie się mediów masowych - od połowy XIX wieku - zmieniło ten stan. Nie tylko w mediach, ale i w życiu przemoc nie maleje, ale narasta, i to w grupach wiekowych dawniej wykluczanych z morderstw i zbrodni.

Dzieci zabijają dzieci

Statystyki są nieubłagane - tak w Polsce, jak i na świecie - rośnie agresja młodzieży. Coraz częściej zdarzają się zachowania przestępcze, w tym brutalne zabójstwa popełniane przez młodocianych. Zaczyna się poszukiwanie winnych, i jako ważny czynnik często wskazywane są media.

Tak było już w XIX wieku, gdy potępiano zły wpływ prasy sensacyjnej, tak było też w pierwszej połowie naszego stulecia, gdy oskarżonym stał się film. I tak jest teraz, gdy powszechnie wskazuje się na zły wpływ telewizji, a ostatnio wideo i gier komputerowych, nawet Internetu.

“Co powinniśmy zrobić z naszymi młodocianymi przestępcami? - to pytanie jest często zadawane, ale jak dotąd najczęściej odpowiedzi są niezadowalające i różnorakie. ... więzienia się mnożą, regulaminy doskonałą, ustawodawstwo o młodocianych przestępstwach wprowadza, chłopców kara,. Nauczyciele oświecają naszą młodzież w zakresie geografii, historii, techniki, nauk społecznych ... I mimo to, nadal przestępczość się utrzymuje, a nawet wzrasta, stając się utrapieniem dla policjantów, urzędników, polityków i troską dla działań filantropijnych.”

Ten cytat pochodzi nie z dzisiejszej prasy, ale z Edingburgh Review z 1851 roku! Ta sama gazeta widziała także istotną przyczynę tej rosnącej fali młodocianej przestępczości:

“Jednym z silnych czynników wpływających na deprawację młodzieży znajduje się w tanich teatrzykach i pokazach, które specjalnie są organizowane dla młodych ludzi. Gdy za trzy pensy młodzieniec może oglądać kilkugodzinny spektakl pełen muzyki, aktorstwa i ekscytującej akcji, nic dziwnego, że potem staje się zdemoralizowany i staje się sprawcą niegodnych czynów, które zainteresowały go jako widza.”

Ten styl argumentacji, choć staroświecki jest spotykany często i współcześnie. Opiera się na trzech zasadniczych przesłankach:

1) dewiacyjne obrazy w masowych spektaklach są silnym czynnikiem w powodowaniu przestępczości;

2) istnieje bezpośredni związek między ekspozycją obrazów dewiacji a inklinacją ku dewiacji, im większa ekspozycja, tym większa inklinacja;

3) ponieważ to obrazowanie jest złączone z działaniem przez czynniki psychologiczne, wyjaśnianie przestępczości jest zasadniczo problemem dla

psychologa i może się obyć bez analizy kontekstu społecznego i kulturalnego w którym przestępczość występuje.

Takie podejście ujawnia się w licznych psychologicznych eksperymentach laboratoryjnych. Jednak to podejście było od dawna kwestionowane przez badaczy o społecznej orientacji. Już w XIX wieku kwestionowali oni proste związki przyczynowe, wskazując na rolę środowiska społecznego na ujawnianie skłonności przestępczych.

Te dwie orientacje ujawniły się wyraźnie w pierwszych wielkich kompleksowych badaniach podjętych w latach 30tych w USA z inicjatywy Fundacji Payne'a nad wpływem filmów na młodzież. Wyniki nie były w pełni konkluzywne, jednak rola czynników społecznych w przestępczości została ujawniona.

Badania i obserwacje późniejsze, choć wskazują na wiele innych, ważniejszych czynników, ujawniają też wpływ mediów na zachowania młodzieży. Wzory zachowania obserwowane w telewizji zostają wyuczone przez dzieci, nawet przy braku nagradzania i natychmiastowego ćwiczenia, przy czym nabywanie odnosi się tak do zachowania społecznie pożądanego, jak i agresywnego. Jednakże wykonywanie obserwowanego zachowania zależy od wielu czynników odnoszących się do cech bodźca (programu), cech dziecka oraz cech środowiska. Ekscytujące elementy programów (czego szczególnym przypadkiem są sceny grozy i okrucieństwa) prowadzą – przynajmniej u pewnej grupy dzieci – do zachowań, które inaczej by się nie pojawiły, bądź wystąpiły w słabszej formie. To stwierdzenie zaprzecza głoszonym poglądom o „kathartycznym” efekcie scen grozy i okrucieństwa, tzn. jakoby dostarczały one przeżyć zastępczych i w ten sposób wyładowywały nagromadzone elementy agresji. Empiryczne argumenty na rzecz tezy o „oczyszczającym” wpływie takich scen zebrali w swej książce *Television and Agression* dwaj znani jej propagatorzy – dwaj psychologowie amerykańscy S. Feshbach i B. Singer [1971]. Na podstawie swych badań stwierdzili, że chłopcy, którzy oglądali sceny agresywne w telewizji manifestowali znacznie mniej agresji wobec rówieśników i przełożonych

aniżeli chłopcy, którzy ich nie oglądali.

Jednakże zarówno badania prowadzone w ramach szkoły Bandury i Berkowitza, jak i syntetyczne podsumowanie studiów nad wpływem telewizji specjalnego trzyletniego programu badawczego rządu amerykańskiego, wykazują, że w pewnych okolicznościach oglądanie w telewizji scen ukazujących przemoc wzmacnia szanse agresywności dzieci i młodzieży.

Bandura [1973] po słynnych eksperymentach z lalką Bobo udowodnił, że dzieci, które wcześniej oglądały programy o dużej liczbie scen przemocy, częściej później zachowywały się agresywnie wobec lalek, przy czym wyraźny był wpływ telewizji na sposób okazywania agresji. Bandura wskazywał na uwarunkowania psychiczne (stany frustracji), które wzmacniają szansę uczenia się naśladowania telewizyjnej agresji. Berkowitz [1963] na przykładzie młodzieży i dorosłych stwierdził tendencję surowszego karania (przez szoki elektryczne) przez tych badanych, którzy wcześniej oglądali sceny agresji. Podsumowując wyniki amerykańskich badań z tej dziedziny Doradczy Komitet Naukowy nad Telewizją i Zachowaniem Społecznym stwierdził [Television and Growing Up, 1972], iż:

... istnieje zbieżność sporej ilości eksperymentalnych dowodów, co do trwałego uwarunkowania agresji wśród dzieci przez oglądanie scen przemocy na ekranie oraz dużo mniej dowodów pochodzących z sondaży terenowych, iż intensywne oglądanie przemocy wywołuje długotrwałe objawy zachowania agresywnego.

W 1982 r. raport Television and Agression: A Panel Study w konkluzji stwierdził brak istotnego związku między obrazami medialnymi a agresją, lecz gdy ponownie przeanalizowano dane, wpływ ten się w dużej mierze ujawnił.

W 1986 r. międzynarodowy zespół badaczy, z USA, Finlandii, Australii, Izraela i Polski, ustalił, że przynajmniej wczesne oglądanie telewizji jest

skorelowane z późniejszą agresją (tak wskazały przypadki USA i Polski), w Finlandii podobne ustalenia dotyczyły wyłącznie chłopców, w Izraelu – mieszkańców miast. Stwierdzono też pewną cyrkularność wpływu: sceny gwałtowne skłaniały niektóre dzieci do zachowań agresywnych, a z kolei bycie agresywnym skłaniało do oglądania scen gwałtownych. Jakkolwiek nie ustalono, aby wpływ scen gwałtownych był bezpośredni i mocny, to można stwierdzić, że odpowiada od 2 do 9 procent wariacji agresji, co oznacza, że 91 do 98 procent jest zależne od innych czynników. Niemniej te 2 do 9 procent wskazuje na istotne zagrożenie ze strony jednego i to społecznie łatwego do kontroli czynnika.

W Polsce podobnych badań nad przemocą na ekranie przeprowadzono niewiele, jednak większość psychologów skłania się do wskazywania związku między nasilonym oglądaniem scen przemocy a tendencją do wykazywania agresji [Braun Gałkowska, 1995]. Należy podkreślić, że stwierdzenie związku między zachowaniem agresywnym a oglądaniem scen przemocy nie oznacza, aby przemoc telewizyjna była bezpośrednim stymulatorem zbrodni i przestępczości. Zachowania agresywne w tych badaniach były rozumiane szeroko, nie ograniczone do zachowań przestępczych. Niemniej, ich ustalenia wskazują na doniosłą rolę telewizji w procesie socjalizacji, uczenia określonych norm i wartości. Ten problem wymaga odrębnych, dotychczas rzadko podejmowanych, badań.

Jeśli jednak media mogą być oskarżane za jeden z czynników rosnącej brutalizacji życia społecznego, to mogą być także pomocne w zapobieganiu przestępstwom. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że ogólny obraz agresji w mediach w istocie ukazuje kto ma władzę w społeczeństwie (teza profesora George`a Gerbnera, najbardziej znanego badacza przemocy w telewizji). Zabójcami (w tym także zabójcami w majestacie prawa - policjantami) są najczęściej młodzi (na ogół biali) mężczyźni, natomiast ofiarami - imigranci, kobiety, dzieci. W pewnym więc sensie media "kultywują" obraz patriarchalnego społeczeństwa, gdzie przemoc jest formą utrzymania ładu i porządku. Stąd też twierdzi się, że nawet najbrutalniejsze filmy akcji w

ostatniej instancji utrwalają system tradycyjnych wartości społecznych. Tym samym utrzymują hegemonię ideologiczną klas średnich.

Jakby antidotum na negatywny wpływ scen przemocy i okrucieństwa są obrazy stróżów ładu i porządku w akcji, zarówno w sferze fikcji (filmy), jak i realnego życia (wiadomości).

Zamiast konkluzji

Mało kto lubi, gdy się na niego szczeka. Ale z pewnością nikt nie lubi, gdy się go gryzie. Stąd tolerujemy psa czy pieska, który głośno ujada, nie tolerujemy natomiast gdy zaczyna szarpać nam nogawki. Podobnie jest z zachowaniami symbolicznymi i fizycznymi. Obraza, choć często ogromnie dotkliwa, jest na ogół bardziej do zniesienia, niż fizyczny atak. Są jednak sytuację, że prawo pozwala uznać słowa (i obrazy) za przestępcze, i stosownie karać.

Trudno jednak uznawać za przestępcze słowa i obrazy, które nie są skierowane przeciw komuś, a jedynie przedstawiają przestępcze (lub tylko agresywne) akty, fikcyjne lub realne. Jednak sceny agresji i przemocy, serwowane w ogromnych ilościach, i powszechnie oglądane, nie pozostają wpływu na sferę gdzie symbol jest tak samo realny jak rzecz w rzeczywistości przyrodniczej. Chodzi o sferę symboliczną, czyli kulturę. Obrazy agresji tworzą kulturę agresji.

Jednak funkcje tej kultury, amerykańskiego pochodzenia, są niejednoznaczne. George Gerbner wskazuje na uczenie odbiorców którzy postrzegają układ sił społecznych - ofiary i sprawcy nie są przypadkowymi osobami, ale reprezentują określone klasy społeczne, płeć, profesję. Uczą zatem kto ma władzę w społeczeństwie, kto może być sprawcą, a kto ma większe szanse być ofiarą. Zatem jakby legitymizowały istniejący porządek społeczny. W tym sensie współczesne obrazy medialne zastępują rzeczywiste sceny przemocy - publiczne tortury i egzekucje, pozostawione na ulicach zwłoki, nabite na pale głowy. Przemoc od realu - mówiąc mową Matrixa - przechodzi do wirtualu. Jednak nadal jest rzeczywistym elementem życia.

LITERATURA

Bandura A. (1973) *Aggression: A Social Learning Analysis*, Englewood Cliffs: New York: Prentice Hall.

Berkowitz L. (1963) *Aggression: A Social Psychological Analysis*, New York: McGraw Hill.

Braun Gałkowska M. (1995) „Wpływ telewizyjnych obrazów przemocy na psychikę dzieci”, [w] *Dzieci a telewizja. Próba oceny oddziaływania. Materiały seminarium „Wolny rynek mediów a wychowanie”*. Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu.

Feshbach S., Singer B. (1971) *Television and Aggression: An Experimental Field Study*. San Francisco: Jasssey – Bass.

Hendrykowska, M. I M. Hendrykowski (red.) (2001) *Przemoc na ekranie*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Hendrykowska, M. (2001) „Zbrodnie w kinematografie. O najstarszych filmowych obrazach przemocy,” w: Hendrykowska M. I M. Hendrykowski (2001), ss. 23-32.

Gerbner G., Gross L., Morgan M., Signorielli N., Jackson Beek M. (1979) „The Demonstration of Power: Violence Profile No. 10”, *Journal of Communication* 29, 3, s. 177 – 196.

National Television Violence Study (1997-1998), vol. 1-3. Thousand Oaks: Sage.

Pratkanis, A. i E. Aronson, Wiek Propagandy (2003), tłum. polskie J. Radzicki i M. Szuster. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.